Nr. 197 — *Czwartek 17 Lipca 1884.* — **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata

We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Aleksego.

Piątek: Szymona z Lipnicy.
Sobota: Wincentego z Pauli.

Niedziela: Czesława.
Poniedziałek: Praksedy.
Wtorek: Marji Magdaleny.
Środa: Apolinarego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 23 min
Zachód słońca o 7 g. 45 min.
Barometr: 77) m. — Pogoda niepewna.

Panika przed cholerą.

Współcześni Galicjanie pamiętają już kilka gwałtownych epidemij cholerycznych w samym srodku Europy grasujących. Najstraszniejsza była podobno w r. 1831, zawleczona przez masy żołnierstwa rosyjskiego w Polsce. Druga nawidziła nas wskutek odsieczy, jaką Moskale przynieśli Austrji w roku 1849 dla pokonania Węgrów. W niektórych okolicach Galicji gnieździła się wówczas zaraza przez całą zimę. Następnie kampanja wschodnia r. 1855 spowodowała epidemię, która od początku lipca aż do września decymowała ludność naszą i wojsko austrjackie, koncentrowane przeciwko Rosji w Galicji, na Bukowinie i Multanach. Czwartą nareszcie kadencję choleryczna zanotował r. 1873.

Młodsza generacja pamięta dobrze dwie ostatnie katastrofy. W roku 1855 rozpuszczono we Lwowie szkoły dnia 5 lipca, a jadącym na wakacje studentów po gościńcach i przydrożnych miasteczkach przerażały lektyki, w których transportowano żołnierzy, padających po drodze. Po każdym nocnym etapie w małych miasteczkach było kilka pogrzebów. We Lwowie samym w sierpniu marło po 60—80 osób. Na karawanach widać było nieraz po 2 i 3 trumny. Całe rodziny wymierały. Pod głównym szpitalem Pijarów urządzony był skład trupów cholerycznych pod gołem niebem na słońcu i deszczu, bo w kostnicy nie było miejsca, a ciekawi pielgrzymowali, patrzeć na sterty zmarłych, zażywając tynkturę żołądkową na cukrze. O kwasie karbolowym, lub jakiejkolwiek innej desinfekcji nikt nie słyszał. Sceny były straszne.

Podobnież w r. 1873 śmiertelność na prowincji — w najzdrowszych okolicach górskich była ogromną. Lekarzy nie starczyło, więc młodzież uniwersytecka z wydziału medycznego musiała ich zastępować na partykularzach i ustroniach. Korespondencje ówczesne umieszczane w dziennikach kreśliły okropny obraz nędzy ludzkiej.

Mimo to nikomu nie przyszło na myśl uciekać, lub drżeć ze strachu. Wręcz niewytłomaczonym, a nawet śmiesznym wydaje nam się popłoch, o którym donoszą telegramy z Tulonu i Marsylji, skąd tysiące ludzi umyka przed epidemją, a jeszcze śmieszniejszym jest strach, który ogarnia u nas umysły.

Zdaniem naszem główną uwagę władze sanitarne powinne zwrócić na okolice powodzią dotknięte. Tam bowiem niedostatek i brak warunków zdrowotnych, istotne nastręcza niebezpieczeństwo chorób epidemicznych; w miastach zaś jak Lwów i inne, które bezpośrednio nie ucierpiały od wylewów, należy poprzestać na ścisłem przestrzeganiu doświadczeń, nabytych praktyką roku 1873. Faktem jest niezbitym, że wówczas stolica kraju i inne większe miasta ochroniły się od rozgoszczenia się zarazy jedynie radykalną — d e s i n f e k c j ą. A więc i teraz nie widzimy potrzeby, chwytania się czegoś innego, zwłaszcza połączonego z nadzwyczajnemi kosztami, które przechodzą możność i pojedynczych obywateli i gmin. Ścisłe dopilnowanie przepisów policyjnych nad artykułami żywności i porządna desinfekcja — to grunt. Przedewszystkiem zaś nie możemy dopatrzeć powodów do paniki, która, jak również doświadczenie uczy, najbardziej podobno popiera niebezpieczeństwo, którego ujść chcemy.

Z życia autonomicznego.

W *Kurjerze* z dnia 11 b. m. zamieściliśmy podane nam szczegóły z walki, jaka się toczy przy wyborach do Rady powiatowej żydaczowskiej. Zakomunikowane nam fakta, przyjęliśmy z przeświadczeniem, że przedstawianie ich jest wyrazem jednego koła wyborców tamtejszych z większych posiadłości. Dziś otrzymujemy od strony przeciwnej pismo, które opiewa:

„Szanowny panie redaktorze! W podanych momentach walki podczas wyborów do Rady powiatowej żydaczowskiej, nie ma ani jednego słowa prawdy.

„Nie miało wcale miejsca, ani powodu do łamania słowa przez wymienionych dwóch członków Rady, a przeciwnie słowo honoru dane w obec świadków we Lwowie panu Wernickiemu, przy sposobności układów z nim zawartych przez pp. Winnickiego i Pawlikowskiego, iż po złożeniu mandatów przy ponownych wyborach nie wolno będzie wykluczać żadnego z przedstawicieli większej posiadłości, (a jest ich wszystkiego pięciu w całym powiecie!) najhaniebniej zostało złamanem przez pp. Winnickiego i Pawlikowskiego, którzy na swych kartkach wyborczych wykluczyli trzech swych kolegów.

„Gdy tymczasem przeciwnicy ich: Dzieduszycki Edm., Wernicki, Czaykowski, wierni zawartej umowie, tudzież wyznawanej zasadzie, że wykluczanie współobywateli od życia autonomicznego, mających za sobą pełne prawo brać w niem udział, jest wstrętnem a nawet karygodnem, pomimo iż mogli spowodować dla siebie ewentualność przegranej, na swych kartach wyborczych,

Kronika wiedeńska.

(Cisza nad Dunajem. — Singhalezy w rotundzie, — Repertoar opery nadwornej zeszłoroczny i przyszłoroczny. — Wystawa akwarel w Künstlerhausie).

„Saison morte! Używamy przyjemności tego sezonu obecnie w całem znaczeniu tego słowa. Teatra zamknięte, wystawy od czasu ekspozycji łowieckiej nie było żadnej, więc zabawiamy się wycieczkami za miasto, na Prater i odwidzaniem rotundy, w której produkują się teraz mieszkańcy Ceylonu Singhalezy.

Znany handlarz zwierząt z Hamburga Karol Hagenbeck sprowadził nam te okazy, a więc po wystawie czerwonoskórców i Kałmuków, Samojedów i Zulusów, Nubijczyków i krajowców Feuerlandji mamy obecnie Ceylon nad Dunajem. Niechcemy przez to powiedzieć wspólnie z „Kikerikim“, że nas wystawa ta obraża. Okazywanie nieznanych ludzi ma taką samą wartość naukową jak wszelka inna wystawa umiejętna i dobrze jest, że mieszkańcy stolicy, a zwłaszcza obskurantna burżoazja ma przecież sposobność do poznania ludów dzikich, których widok być może zachęci niejednego do poznania obcych krajów, chociażby z opisów podróżniczych.

A widok tych Sighalezów, pominąwszy stanowisko naukowe jest dość interesujący. Całe towarzystwo znajduje się bowiem w bezustannym ruchu. Tu olbrzymi słoń ciągnie za sobą pień drzewny, a na nim siedzi krajowiec kierujący go drobnym pręcikiem, ówdzie gra kobieta na wielkim bębnie, tam inna haftuje, a zdala znów wiozą dwie drobniutkie kozy (zebu) wózek dwukolny, podczas gdy obok ciebie popisuje się swoją zręcznością czarownik usypiający węże i młodzież za uwodząca dziki taniec.

Wszystko to tworzy obraz dość ożywiony, działający na fantazję a niepozbawiony wartości naukowej dla tych co patrzyć i czuć umieją.

Sezon operowy dawno został zamknięty i jeżeli kiedy to teraz czas zdać sobie zeń rachunek. Najlepszy to sposób do ocenienia kierunku dyrekcji i smaku publiczności. Z dat statystycznych wypada, że panującym w tym sezonie był Ryszard Wagner, którego wystawiono 10 oper razy 57, pomiędzy którémi Lohengrina 13, Tanhausera i Tristana i Isoldę 11 razy itp. Za nim idzie Mayerber przedstawiony 39 razy, pomiędzy którémi przypada na Hugenotów 11 przedstawień, Proroka i Afrykankę 8, Roberta Djabła 6, Dinorę i Gwiazdę północy po jednem przedstawieniu. O 10 mniej przedstawień miał Verdi, a z oper jego góruje Aida, spiewana 10 razy i Trubadur 9 razy. Mozart utrzymał się zaledwie przez 12 wieczorów, w których dany był Don Juan 8 razy. Z nowych oper poszedł Bizeta Carmen, Boity Mefistofel po 9 razy. Z baletów najlepiej się powodziło Meluzynie Uhla.

A więc Wagner zwyciężył i w Wiedniu. Co do mnie osobiście, rzecz oczywista, że tryumf ten ogromnie mnie cieszy. Ale jakkolwiek jest i najwięksi przeciwnicy genialnego muzyka przyznać mu muszą to, że opery jego wielką reformę spowodowały w scenicznem przedstawieniu dramatu muzycznego. Od czasu bowiem jego oper dopiero przyszło do tego, że sam głos i śpiew nie wystarcza śpiewakowi scenicznemu i że musi to wszystko wspomagać równorzędnie akcja dramatyczna.

Ale rzućmy na sezon ubiegły zasłonę. Niedługo już rozpocznie się nowy i dlatego nieobojętnem będzie dla czytelników waszych poznać zabiegi dyrekcji na przyszłość, tem bardziej, że listę reportoaru przyszłego w Burgteatrze podaliście już za dziennikami wiedeńskiemi.

Dyrekcja zachęcona powodzeniem Meluzyny, zamyśla przedstawić nowy balet Uhla „Sakuntala“. Z oper przygotowuje się Aubera „Murarz i ślusarz“, tudzież „Dyamenty koronne“, dalej Glucka „Ifigenia w Taurydzie“ i Alcesta, Masseneta „Manon Lescaut“, J. Hagera „Marffa“, tudzież Rubinsteina „Neron“. W sezonie tym spodziewają się także występów Lukki na pewne, oraz występów Mierzwińskiego i Kochańskiej.

Na tem mniej więcej mógłbym skończyć moją korespondencję. Niepisałem do was od maja z braku materjału i teraz będę musiał znów na długo zamilknąć i z tego powodu pozwolicie mi choć kilka słów powiedzieć na zakończenie o wystawie, zdobiącej sale Künstlerhausu. Jesttowystawa zbioru akwarel, będących własnością arcyksięcia Karola Ludwika.

Pomijamy serję akwarel dotyczących historji cesarskiego domu, ale niemożemy przemilczeć o prześlicznych malowidłach Altów, Heniricha i tylu innych, którzy tu zebrani w całości przedstawiają prawie całe dzieje malarstwa farbami wodnemi w Austrji.

Szczególnie zwraca tu uwagę miniaturowa iście robota Rudolfa Alta, przedstawiająca Schönbrunn z glorjetą, tudzież willę Wartholz w Reichenau, a dalej część parku w Schönbrunie, Ko-

na pierwszem miejscu umieścili imiona swych przeciwników — pp. Pawlikowskiego i Winnickiego, przez co ci ostatni otrzymali po głosów 29.

„Winien jestem wyjaśnić, zkąd taka animozja do obecnego prezesa Rady pow.

1. P. Wernicki niedopuszczając pana Winnickiego do tak gorąco upragnionego objęcia kierownictwa przyszłej Rady, pozbawia go możności wybudowania sobie mostu na rzece Stryju na drodze do swego majątku, kosztem powiatu (16.000 przeszło).

2. Tenże pan Wernicki robiąc starania o drogę niezbędną dla powiatu Żurawno-Holeszów-Bortniki, nie dopuścił budowy niepotrzebnej dla powiatu, a tak kosztownej drogi, łączącej dwa folwarki p. Pawlikowskiego, a tem samem pozbawił go zyskownego myta na moście dziś należącym do niego, a następnie udaremnił projekt wybudowania karczmy przy tym moście, któraby podniosła dochody Bereżnicy, a wartość jej przeszło o 20.000 zł. zwiększyła.

3. Obecny prezes, ten Herod, sprawca rzezi niewiniątek żydaczowskich, zabrał się na serjo do odebrania z rąk teraźniejszych dyrektorów, pp. Winnickiego i Pawlikowskiego nieudolnie, a częstokroć ku własnej wygodzie administrowanej przez nich kasy pożyczkowej powiatowej.

„Oto cały sekret tej walki zawziętej, nieznanej w analach autonomji galicyjskiej, który wyjaśnić, uważałem za obywatelski obowiązek".

List ten świadczy ponownie, o smutnym stanie spraw publicznych w powiecie Żydaczowskim, gdzie prywata posunęła się do tego stopnia, iż tylko niezwoływanie posiedzeń Rady powiatowej może uchronić powiat od skutków jej, jakto skonstatował jeden z członków Rady w piśmie do nas poprzednio wystosowanem.

W każdym razie uwaga oponenta o administracji pow. kasy pożyczkowej jest tego rodzaju, że z naszej strony musi się spotkać z wielką wątpliwością, a dotknięci nią panowie mają wszelkie prawo do kategorycznego żądania satysfakcji.

Prokurator przed sądem.

(Ciąg dalszy)

Dalej zeznaje Enslerowa, że Mück twierdził, iż oskarżenie przeciw Mehoferowi pisał prokurator w domu a on sam dyktował.

Przewodniczący przedstawia Enslerowej kilka kartek przytrzymanych w więzieniu, lecz ona nie przyznaje jakoby to jej pismo było. Jedna z tych kartek zaczyna się od słów „Lieber Lejbcio"... „M. hat dich nicht gut behandelt" itd. Druga pisana jest do adwokata Luki z prośbą o pomoc; w tej kartce pisze, że powiedziała tylko $^1/_{10}$ prawdy a $^9/_{10}$ zamilcza, bo „ma charakter."

Przewodniczący wyraża podejrzenie, że ta ostatnia kartka pisaną była umyślnie dla sądu.

Następnie powtarza podsądny część pytań postawionych przez przewodniczącego, lecz Enslerowa zostaje przy poprzednich odpowiedziach.

Na zapytanie obrońcy za co też sądzi że dała prokuratorowi pieniądze, odpowiada Enslerowa z furją „za krowę" i oświadcza, że tylko przewodniczącemu chce odpowiadać.

Wchodzi do sali następny świadek Leib Ensler.

Leib Ensler, o którym wspomniał Mehofer, że w roku 1881 posiadać miał 400.000 — zasądzony na 6 lat więzienia, wchodzi w ubiorze aresztanckim, wybladły i zbiedzony.

P. Nie możesz pan być zaprzysiężony, bo odsiadujesz karę, ale jesteś człowiekiem pobożnym, raz spotkało cię nieszczęście za które ciężko pokutujesz — wzywam cię teraz — mów prawdę!

Ensler. Bóg mnie ciężko dotknął, lecz nie mam złości do nikogo, a najmniej do prokuratora, który mnie nawet nie oskarżał. Jestem prawowiernym żydem i chociaż sąd mnie nie zaprzysięga — ja sam przysięgam przed Bogiem, że mówić będę prawdę, inaczej niech się Bóg odemnie odwróci!

Słowa te wypowiedziane podniesionym głosem sprawiły wielkie wrażenie a cała postać tego nieszczęśliwego człowieka, pod ich wrażeniem jakoby wyszlachetniała. Na wezwanie zaczyna opowiadać dzieje swego nieszczęścia, kabały tak potworne, oszustwa tak straszne, że jeżeli to wszystko prawda, zwątpić by można o sprawiedliwości.

Jeszcze w roku 1880 kiedy groziła mu za przekroczenie przepisów administracyjnych przy zakupnie wołów kara, narzucał mu się Mück z usługami.

Następnie kiedy doniesienie Jakubowicza weszło na porządek dzienny, opadli go faktorzy jak kruki. Mück, Weich, Bursztyn, Schmid słowem cała szajka wyzyskiwała z kolei niemiłosiernie. Nic nie pomogła mądra rada dra Rotta, żeby się z faktorami nie wdawał — łatwowierny żyd płacił na wszystkie strony. Sam Bursztyn zabrał mu 12000 zł. a Mück w dodatku zabrać chciał jeszcze żonę! Zaprowadzili go raz do prokuratora, prosił go opiekę, lecz ten zbył go ogólnikami a Weich, który tam go wprowadził jeszcze go wyśmiał, iż chce samemi słowami u prokuratora coś zyskać. Utrzymywano go w ciągłej gorączce, z najpewniejszej nadziei wpadał w najokropniejszą rozpacz i płacił na wszystkie strony. Szantaż odbywał się tak cynicznie, że kiedy już nie miał gotówki brano od niego weksle — od żony klejnoty. Pojechał w interesach do Wiednia, tuż za nim wysłano telegram, że jeżeli nie przyszle zaraz 1000 zł. będzie żandarmami do Czerniowiec sprowadzony — sprzedał woły i posłał. Wreszcie dowiedział się, że mimo to wszystko będzie uwięziony — żona rwała się do denuncjacji jak ich wyzyskano, lecz on jak powiada — nie chcąc sprowadzić hańbę na żydów — milczał. Wtedy to Mück zaproponował mu, żeby ugodził się z Jakubowiczem, z kwoty ugodowej dał jemu 10 a Mehoferowi 15 prc. a śledztwo zostanie stłumione. Lecz Ensler już nie wierzył. Z ogromną trwogą zdecydował się wreszcie osobiście wręczyć prokuratorowi pieniądze.

Prokurator zapytał czego żąda. Opowiedział mu jak go durzono, lecz prokurator odrzekł, że z tych pieniędzy nic nie dostał. Ensler wyjął przygotowane 1000 złr. i wręczył je Mehoferowi. Tu świadek zwraca się gwałtownie do podsądnego i krzyczy: „Może pan nie wziąłeś to zadaj mi kłam; czy wręczyłem panu 1000 złr. czy nie?"

Mehofer flegmatycznie: „Mów pan dalej".

Wkrótce po tej scenie — powiada Ensler — że został uwięziony. Kiedy po przeszło dwóch miesiącach wypuszczono go na wolną stopę, dowiedział się od żony, iż w międzyczasie od niej wzięto pieniądze, a mianowicie, że prokurator osobiście wziął 2000 złr. Udał się więc do niego z zapytaniem, za co sobie płacić kazał, kiedy przecież wyższy sąd zarządził jego uwolnienie. Wtedy to orzekł Mehofer: „Czyż nie dość się dla pana eksponowałem, że mnie aż Jakubowicz oskarżył; sam chodziłem do rzeczoznawcy Glaubitza, żeby tylko przyspieszyć orzeczenie." Ensler odszedł z niczem. Żona kilkakrotnie wpadała do prokuratora i wyrabiała gwałty, chciała mu nawet raz wybić szyby — lecz Mehofer pieniędzy zwracać nie chciał.

„Kto miał mnie zostającego pod zarzutem oszustwa bronić przed możnym prokuratorem? — woła Ensler — z Mückiem i innymi faktorami dałbym sobie radę — z prokuratorem nie mogłem!".

Następnie opowiada świadek jak po jego zasądzeniu i uwięzieniu, prezydent Pitey namawiał go do zeznania, kto wziął pieniądze, lecz on nie chciał mówić, tylko z prezydentem Uhlem. Kiedy go do Uhlego zaprowadzono, ten mu z góry oświadczył, że jeżeli nie wie nic pewnego, to niech nie mówi, ale jeżeli w istocie jak mówią w mieście został tak okropnie wyzyskany, to już nie dla siebie, nie dla zemsty, ale dla ochrony innych powinien powiedzieć. Poważne i łagodne słowa Uhlego — powiada świadek — tak go rozrzewniły, że opowiedział mu wszystko, nie wymieniając jednak Mehofera. Następnie opowiada jeszcze przesłuchanie we Lwowie u radcy Białoskórskiego, któremu wreszcie wszystko zeznał.

Na tem odroczono o godzinie 8mej posiedzenie do środy.

Przez 2 godziny mówił Ensler jednym ciągiem i tak szybko, że niepodobnem było wszystko pochwycić, a zeznania jego zrobiły tak wielkie wrażenie, iż mimo że się nieraz śmiesznie wyraża, wszyscy słuchali z natężoną uwagą i nader poważnie. Zeznania Enslera—jeżeli prawdziwe—wskazują, że nie tylko, iż zabrano mu pieniądze, ale nadto wstrzymano go od ugody z Jakubowiczem, a tem samem wtrącono na 6 lat do więzienia!

Trzeci dzień rozprawy. Ensler zeznaje dalej, że Rott dlatego nie chciał zrobić mu zażalenia nieważności, iż podczas rozprawy nastąpiło przekupienie przysięgłych.

P. Zkąd dowiedziałeś się pan o odrzuceniu zażalenia nieważności?

E. Z dzienników, które mi do więzienia przyniesiono.

P. Czy Pitey używał presji względem pana, żebyś zeznał o przekupstwie?

E. Sam mu powiedziałem, że dałem pewnej osobie razem 9000 złr., lecz nie powiedziałem, że Mehoferowi.

P. Jak długo żyłeś pan ze żoną i czy w tym czasie nie zdarzało się, by ona bez pańskiego zezwolenia, pieniądze brała i wydawała?

E. Żyłem z nią lat 22, ale była mi najlepszą żoną, nietylko odemnie nie brała, ale jeszcze często dawała mi pieniądze zaoszczędzone na gospodarstwie mlecznem.

P. Mówisz pan, żeś dał osobiście M. 1000 złr., w śledztwie dla upewnienia o prawdziwości innych zeznań, mówiłeś dosłownie: „dlaczegoż ja nie twierdzę, żem prokuratorowi osobiście cokolwiek dał". Człowieku t. j. pytanie bardzo ważne, jeżeli masz co ludzkiego w sobie wzywam cię, mów prawdę!

E. Nie chciałem powiedzieć to tylko Mehoferowi w oczy, presiłem by go do zeszłej rozprawy wezwano. Adwokatowi Gotliebowi dawno się do tego przyznałem, on może potwierdzić.

P. Czy żona wiedziała o tem?

E. Wiedziała.

Na wezwanie opowiada jeszcze raz ze wszystkimi szczegółami jak Mehoferowi dał owe 1000 złr., opisuje najdrobniejszy mebel w pokoju i każde słowo Mehofera powtarza.

P. Coś pan chciał uzyskać za tych 1000 złr.?

E. Chciałem, ażeby procesu przeciw Schorrowi i Bildnerowi o wymuszenie nie zaniechano.

Na zapytanie radcy Hołyńskiego, oświadcza E., że w Czerniowcach nie chciał jeszcze mówić prawdy, żeby nie spalić za sobą mostów, t. j. sądził, że pieniądze odbierze.

Radca Bogdani: czy sądziłeś pan, że M. odda pieniądze?

E. Żona żądała 4000 złr., a on mówił, że odda.

Duniewicz. Czy prezes Pitey jeszcze przed przesłuchaniem pana u Uhlego żądał wyjawienia nazwiska przekupionego?

E. Groził mi, nazwał „Schuft" ale żądał tylko ogólnikowo, bym mówił prawdę.

ściół św. Tyna w Pradze. Podobnie też prześliczne są akwarele ojca Rudolfa, Jakuba a mianowicie „Frauenkirche w Norymberdze" i „Caub nad Renem", a nareszcie Franciszka Alta „Teatr nadworny w Dreźnie", „Plac św. Marka w Wenecji" i wiele innych.

Obok tych arcydzieł godne miejsce zajmują malowidła Sellenyego, Endersa świeże pejzaże „Zamek Ambras", „Berchtesgaden" i „Dunaj pod Linzem" itp. Altmanna piękne „Wejście do kościoła w Lichtenthal" i Fiedlera „Widok zamku Miramare." W dziale krajobrazów odznaczają się także prace Schödlbergera, Frida, Högera i Ganemana, pomiędzy figuralnemi kompozycjami panuje niepodzielnie Leonhardshoff ze swoim „Bardem" pełnym smaku i stylu, tudzież Dallinger v. Dalling z „Odrzuceniem Hagary". Jako realista popisuje się tu wspaniale wykonanemi „Chłopami rosyjskimi" Rauftl, chociaż w dziale tym główną zwraca uwagę wyborny szkic humorystyczny Karola Schindlera: „Na strzelnicy", który z życiem przedstawia scenę po trafnym strzale na wiejskiej strzelnicy i daje cały szereg charakterystycznych typów.

Pomiędzy architektonicznemi widokami odznaczają się C. G. Hammera „Stary teatr w Dreźnie", Leop. Ernsta „Wnętrze kościoła", H. Stohla „Widok na Gaetę" i „Ołtarz della Croce w kościele św. Marka", pomiędzy obrazami zwierząt zaś znakomite portrety psów pędzla Reinharta i Weinbergera.

W ogóle cała wystawa licząca około 200 numerów zawiera prawdziwe perły malowania akwarelowego i nader miłe zostawia po sobie wrażenie.

Na zapytanie prokuratora opowiada zaś jeszcze Ensler historję wręczenia owych 1000 złr. i dodaje, że prosił wyraźnie żeby M. nie zaniechał procesu Schorra i Bildera, na co ten mu odpowiedział „że to za wiele“ a on to tak zrozumiał, jakoby za 1000 złr. za wiele żądał.

Dr. Jekeles: Mówiłeś pan, że M. kosztował pana 9000 zł., czy miałeś te przekonanie, że w istocie te pieniądze dostały się jemu?

Ensler po długiej kontrowersie oświadcza, że co do 4000 zł. to może apodyktycznie twierdzić, że M. je dostał, t. j. 2000 zł. od żony, 1000 od niego, a 1000 od Weicha, co do reszty to ma przekonanie, że przynajmniej część również mu się od faktorów dostała.

Radca Duniewicz przedstawia świadkowi, że przecież sąd polubowny skazał Bursztyna na zwrot pobranych pieniędzy, więc wynika z tego, że ich prokuratorowi nie dał.

E. Sąd polubowny polecił mu zwrócić tylko 2000 zł. przypuszczał więc, że resztę wziął M.

Następnie Mehofer w długiej przemowie usiłuje zbić zeznania Enslera, przedstawieniem rzekomych sprzeczności.

Ensler wybucha gwałtownie, nie może pojąć, że M. zaprzecza mu w żywe oczy, powtarza zwrócony do niego raz jeszcze wszystkie szczegóły i mówi w uniesieniu: „Prokurator wielki pan a ja w mundurze aresztanckim, ale cierpię za to, żem dał a on wziął, a wolny. Mück był jego prawą ręką i teraz nawet przywiózł go ze sobą. Całe Czerniowce wiedzą, że prokurator przekupiony. Sąd polubowny w hotelu pod czarnym orłem omawiano wszędzie publicznie. Ja pokutuję ciężko ale przysięgłem sobie mówić prawdę i gdyby mi nawet karę darowano — nie cofnąłbym ani słowa.“

P. Wspomniałeś pan przedtem, że mógłbyś jeszcze inne okoliczności przytoczyć, mów teraz.

E. Czy muszę?

P. Tak jest, boś świadkiem.

Na to Ensler opowiada całą litanję pogłosek o przekupności Mehofera, szczególnie co słyszał od wpółwięźniów, którzy również opłacali się prokuratorowi.

Następny świadek baron Ignacy Szymonowicz, radca sądu w Czerniowcach, na zapytanie oświadcza, że woli mówić po niemiecku. Po zaprzysiężeniu nie zeznaje nic ważnego, lecz z wielką restrykcją potwierdza to, co zeznał w śledztwie. Nie podajemy tych zeznań, ponieważ wszystkie odnoszą się tylko do opinji, jakiej używał M. w Czerniowcach, a która wiadomo, że była zła. Zresztą co do samego oskarzenia ten świadek nie zeznaje nic, a w kilku wypadkach zasłania się tajemnicą urzędową.

Po przesłuchaniu tego świadka odroczono rozprawę do popołudnia.

Po południu następuje przesłuchanie świadka Samuela Leiba Weidenfelda. Świadek ajent asekuracyjny zaprzysiężony jeszcze w śledztwie który jednak dawniej zostawał pod oskarzeniem o oszustwo przez fałszywą przysięgę—zeznaje:

Na 8 dni przed rozprawą Leiby Enslera, zawołał mnie wuj mój do hotelu, mówiąc że Enslerowa ma do mnie interes. Enslerowa opowiedziała mi że Mehofer wziął urlop i odjeżdża przed rozprawą i prosiła mnie żebym na niego wpłynął by sam oskarzenie zastępywał, a nadto bym prosił o protekcję u przysięgłych. Mówiła że dawała osobiście Mehoferowi 5000 zł. ale ten ją wyrzucił. Nie chciał się z nią wdać mając całą rodzinę Enslerów za niemoralną.

P. Sam M. nie twierdził nic o tych 5000 zł.

Swiadek. A przecież to prawda.

Radca Hołyński: Jeżeli M. był zdaniem Enslerowej nie przekupny, dla czego udawała się do pana o pośrednictwo u niego?

Swiadek. Milczy.

Dla braku miejsca dalsze sprawozdanie odłożyć musimy do jutrzejszego numeru, podajemy tylko fakt że około $6^1/_2$ wieczorem, świadek Komudziński teraźniejszy rządca masy rozbiorowej Enslerów, wezwany przez obronę, tak się powikłał w zeznaniach, że go na wniosek prokuratorji uwięziono.

KRONIKA.

Kapituła lwowska i zarząd jej domów. Otrzymaliśmy pismo następujące:

Nieczytam *Szczutka*, — nie wiedziałem też, że zaprawia on dowcip swój i bawi publiczność kosztem opinji Kapituły lwowskiej. Zdziwiło mnie też bardzo gdy dowcip ten przeczytałem w *Kurjerze Lwowskim* nr. 195 powtórzony. Dla sprostowania fałszywego twierdzenia, jakoby Kapituła lwowska celem podniesienia czynszów najmu, uciekała się do fortelu i używała do tego żydów — oświadczam jako zarządzający domami należącemi do łacińskiej kapituły metropolitalnej:

1) Że Kapituła nigdy i żadnemu żydowi niewynajmowała ani mieszkań, ani sklepów, ani w dzierżawę nie oddawała dóbr ziemskich, a sądząc po usposobieniu członków tejże Kapituły, jestem pewny, że i na przyszłość tego nie uczyni, to jest postanowienia nie zmieni.

2) Po odbudowaniu kamienicy narożnej kosztem przeszło 30.000 złr. podniosła Kapituła czynsze dwóch sklepów jeden o 160 złr. drugi o 3 ubikacjach o 200 złr., przyzna więc szanowna Redakcja, że takie podwyższenie w obec takiego nakładu wcale nie znamionuje uciekania się do fortelu; jest ono tem słuszniejsze, że za sklep podwyższony o 160 złr. kupiec chrześcianin-katolik pan Jan Schuman chętnieby był dał o 360 złr. wyżej, a pozostawiono temu, który ten sklep od lat kilkunastu wynajmywał.

Co się tyczy drugiego sklepu, którego czynsz o 200 złr. podwyższono, muszę oświadczyć, że Kapituła niepotrzebowała uciekać się do fortelu, wynajmujący bowiem kupiec dużo czynił zabiegów a nawet używał protekcyj pana prezydenta miasta Lwowa, aby mu Kapituła ten sklep wynajęła.

Nadmienić muszę jeszcze i tę okoliczność na dowód, że Kapituła ta nie używa fortelów, że w siedmiu realnościach do Kapituły należących jedno tylko mieszkanie w nowej kamienicy na III piętrze nie jest dotąd zajęte, a to z tej przyczyny, że z powodu późnego ukończenia budowy roku zeszłego, niebyło w zimie dość suche, a gdy nadto jest obszerniejsze nieco, więc nic dziwnego, że nie jest dotąd zamieszkałe. Że kapituła łacińska nie używa insynuowanych przez *Szczutka* fortelów świadczą poważne firmy od lat wielu w jej realnościach się mieszczące, świadczy główny skład tytoniu, który po tylu latach, zajmowany sklep opuścić musiał, dla tego, że izraelicie został poddzierżawiony.

Ks. Andrzej Mazurak, kan. kap. metr. lwow. obrz. łac. i adm. jej real. miejs.

Wędrówka zmarłego dziecka po Łyczakowie Onegdaj wydarzył się przytoczony poniżej wypadek, świadczący o nieporadności zawiadowstwa kostnicy w szpitalu powszechnym. Rzecz się tak miała: Panu Z. Cz., zamieszkałemu pod l. 22 w ulicy Łyczakowskiej, umarło dnia 14go b. m. o g. 4ej po południu — dziecię. Pan C. ze względu na żonę, będącą śmiertelnie chorą, oraz z powodu sanitarnych, zajmując z liczniejszą rodziną ciasne mieszkanko — pragnął pogrzeb przyspieszyć, i udał się w tym względzie z prośbą do doktora dzielnicy p. Pawlikowskiego, który oświadczył, że nie może pozwolić na pogrzeb, aż po upływie 48 godzin, jak tego przepisy odnośne wymagają, ale natomiast zarządzi przeniesienie zwłok do kostnicy szpitalnej. I w samej rzeczy udał się osobiście p. dr. P. do komisarjatu IV. części, zkąd po chwili przybył woźny z drukowaną tabelką do mieszkania p. Cz. i wypełniwszy tamże odnośne rubryki, udał się następnie do p. Pawlikowskiego, który u dołu tego blankietu napisał, że ze względów sanitarnych poleca komisarjatowi zabranie zwłok dziecka z wspomnianego domu i ulokowanie takowych w kostnicy. Tegoż samego dnia o godzinie 7. wieczorem przyszedł z komisarjatu woźny w towarzystwie jakiejś baby i zabrał trumienkę z domu... — Nie potrzebujemy opisywać żalu zrozpaczonych rodziców, gdyż wszyscy, którzy mają i kochają dzieci, wyobrażą sobie ich boleść i rozpaczliwe położenie. Stroskany ojciec panując nad własnym żalem, daremnie się silił by uspokoić chorą żonę a matkę dziecięcia, a tu na domiar nieszczęścia o godzinie $^1/_2$10 wieczorem pukają do okna i po otwarciu drzwi wnoszą napowrót trumienkę, oświadczając. że „pan zarządca nie chce przyjąć do kostnicy trumienki, z powodu braku karty pośmiertnej“. Polecenie doktora dzielnicy i komisarjatu nie wystarczało! Trumienka ze zwłokami dziecka przez półtrzecia godziny wędrowała i napowrót do domu wróciła... — Można sobie wyobrazić, jakiego wrażenia doznała ta nieszczęśliwa rodzina. Naturalnie trumienkę przyjęli, ustawili naprędce katafalk, oświetlili świecami i tonąc we łzach przebyli bez snu noc całą. Nazajutrz udał się p. Cz. ze skargą i prośbą do p. dra Bertleffa, który lecząc jego żonę, znał dobrze stosunki tegoż domu, i był tyle łaskaw, że udał się do p. dra Biesiadeckiego, a przedstawiwszy mu rzecz całą, uzyskał dla p. Cz. pozwolenie prędszego pogrzebania dziecka ze względów sanitarnych. Dziwne są instrukcje zarządu kostnicy!

Nocne hałasy uliczne. O godzinie 2ej w nocy dnia 14go b. m. zbudzony hałasem pijaków i awanturników, którzy się ugościli w szynku pod l. 10 przy ulicy Pańskiej, kreślę te wyrazy. Prawie każdej nocy mieszkańcy sąsiednich kamienic narażeni są na bezsenność skutkiem orgij i tingel-tanglów, które się odbywają w wymienionym lokalu pod okiem władzy policyjnej, powołanej do czuwania nad moralnością publiczną.

Radzących nad środkami anticholerycznemi prosimy zajrzeć do lokali ustępowych w ogrodzie miejskim, dozorowanych przez strażników miejskich. Znajdą tam taki porządek, że budynki te wystarczą jako gniazdo cholery na cały powiat. Podobnież rzecz się ma z czyszczeniem kanału w hotelu Angielskim, gdzie szlam wydobyty mieszany jest z wygrzebaną ziemią i napowrót ubijany.

Kilka poważnych osób żali się na pewną protekcyjność w wydawaniu biletów wstępu na rozprawę Mehoffera.

P. Siedlecki pożegnał się onegdaj z publicznością lwowską, która zapełniła w dniu tym amfiteatr. Oprócz rzeczy znanych popisywał się nasz prestidigitator nowemi sztukami, nader zręcznie przeprowadzonemi i pokazał ów wielce ciekawy sen magnetyczny pani Flory. W dioramie ukazał również kilka obrazów nowych a efektownych. Żegnając się z publicznością, zapowiedział p. Siedlecki jeszcze jedno przedstawienie na niedzielę w Zimnejwodzie, z którego połowę dochodu ofiaruje na rzecz powodzią dotkniętych. Pomiędzy innemi jest w programie tego przedstawienia puszczenie balonu, ognie sztuczne i rozmaite inne zabawy. Wstęp bardzo tani (30 ct., dzieci bezpłatnie), urocze miejsce i bliskość stacji Zimna woda, do której ruszą w niedzielę dwa pociągi (o g: 3 i o 5) po poł.), a wreszcie i cel szlachetny, powinny tłumy publiczności zwabić na tę wycieczkę.

Prezentę otrzymali: na gr. kat. parafję w Podbereżcach ks. Daniel Krupski; na Dołhomościska ks. Juljan Nizowy; na Bachórz ks. Józef Maszczak.

Mianowania w armji. Ochotnik jednoroczny, lekarz asystent dr. Józef Peters, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym c. k. armji.

Starszym lekarzem rezerwy mianowany dalej elew wojsk. lekarski I klasy, dr. Wojciech Brujmann, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; zaś lekarzami asystentami rezerwy żołnierz sanitarny dr. Józef Eimer i elew wojsk. lekarski dr. Andrzej Jeż, pierwszy przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, drugi w Krakowie.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował Józefa Mgleja, Albina Gleixnera i Ignacego Kępińskiego rewidentami rachunkowymi; Jana Gofryka, Mieczysława Komarnickiego, Anastazego Boglewskiego i Józefa Mühlnera oficjałami rachunkowymi; a Józefa Południewskiego, Józefa Domrazka, Edmunda Kopaczyńskiego i Benedykta Gregorowicza asystentami rachunkowymi w biurze rachunkowem Namiestnictwa.

Z uniwersytetu. Pan Ludwik Grossé, rodem z Gręzówki w Król., otrzymał d. 15. b. m. w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

Dziewczynkę pięcioletnią, ubraną w czerwoną sukienkę i takiż kaftaniczek, bloudynkę, zagubioną dnia 14go b. m., poszukuje pani Szymańska zamieszkała w gmachu teatralnym.

Na imieninach pani Marji F. zebrano 60 złr. na rzecz powodzią dotkniętych. Kwota ta doręczoną zostanie komitetowi.

Kolonje wakacyjne. Wczoraj o godzinie 6 zrana wyjechała ze Lwowa pierwsza partja chłopców (47) do Huty, i partja dziewcząt (21) do Lisowic na ferje.

Rada miasta Lwowa zwołana jest dziś na posiedzenie, na którem między innemi ma przyjść pod obrady sprawa kosztów dezinfekcji.

Zamach samobójczy. Michał Miszko, wyrobnik, liczący lat około 40, żonaty lecz nieżyjący z żoną, usiłował się onegdaj otruć na placu Castrum. Żyjącego jeszcze odwieziono do szpitala.

Wypadek. Wczoraj przed południem o godz. 11 spadł daszek od straganu rzeźniczki i zranił w głowę obok stojącą dziewczynę.

Za duszę ś. p. Włodzimierza Milowicza odbędzie się dziś we czwartek dnia 17 b. m. o godz. $^1/_2$9ej

rano msza żałobna w kościele katedralnym, na którą pozostający we Lwowie krewni, przyjaciół i kolegów zmarłego zapraszają.

Z grobowca Bolesława Śmiałego (w Ossiaku) nadesłane zostały p. prezydentowi miasta dr. Weiglowi w Krakowie dwa obrazy, jeden bardzo starożytny, drugi będący nowszą kopją tamtego — obydwa malowane na drzewie. *Now. Ref.* donosi, Klasztor w Ossiaku prosi, aby te obrazy w Krakowie zrestaurować.

W Tarnopolu obchodził dnia 14go b. m. stacjonowany tamże pułk dragonów nr. 10, jubileusz 30-letniej służby pułkownika swego Gwidona Wachtera, cieszącego się niepospolitą sympatją w mieście. Z tego powodu podoficerowie i szeregowcy urządzili na cześć jego pochód iluminowany, a nazajutrz odbył się obiad.

Halicz. Dnia 13 b. m. odbyły się dwie wycieczki. Pierwszą urządziło Towarzystwo ruskie pod przewodnictwem prof. Szaraniewicza. Celem tej wycieczki było zapoznanie szerszej publiczności ruskiej ze sprawą wykopalisk na dawnym Haliczu, w którym to celu prof. Szaraniewicz wobec licznie zebranej publiczności, mianowicie dam i licznie na ten cel zwołanych włościan z okolicy, miał kilka popularnych wykładów. Festyn rozpoczął się jazdą parowcem po Dniestrze z Halicza do św. Stanisława w górę, w którejto wycieczce wzięło udział 54 osób. Ztamtąd udało się towarzystwo do wykopalisk, a powróciwszy około 7mej wieczór rozpoczęło tańce które trwały całą noc.

Drugą wycieczkę urządziło Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze dla samych Haliczanów, na cel powodzią dotkniętych. Niestety towarzystwo nasze, mianowicie okolica, nie pospieszyła w tej liczbie, aby tak ze względu na cel jak i dla spędzenia miłych chwil stanąć w komplecie i przyczynić się do pożytecznego celu. Dochód brutto osiągnięty wynosi 11 złr., którą to kwotę Towarzystwo przysłało w całości na ręce starosty Goreckiego w Stanisławowie.

Husiatyn 14 lipca. Do Rady powiatowej z grupy gmin miejskich wybrani: sędzia powiatowy Alojzy Braunn, lekarz powiatowy dr. Ludwik Żminkowski, współwłaściciel dóbr Mieczysław Payert, kupiec Józef Schauer i właściciel dóbr Erazm Wolański.

(T. O. F.) **Z Krynicy** 11 lipca. Od dwu blisko tygodni mamy prześliczną pogodę, dwa razy zaledwo przerwaną lekkim deszczem, który przyczynił się do odświeżenia powietrza. W porównaniu z zeszłym rokiem gości znacznie mniej, co przypisać należy wylewom, które opóźniły sezon. Toż samo w Szczawnicy, skąd wróciłem przed kilku dniami. Mieszkań jest dużo wolnych, i stosunkowo nie drogo, życie w restauracjach zupełnie w tej samej cenie co we Lwowie, na pochwałę dodać należy, że pierwszorzędne odznaczają się niezwykłą czystością. Teatr odwidzany mało z powodu szczupłej ilości gości kąpielowych, publiczność jednak, która uczęszcza, zadowolona bardzo z doboru sztuk i gry artystów. Ciekawem jest widzieć gości z pod zaboru moskiewskiego, jak słuchają orkiestry grającej w antraktach pieśni patrjotyczne, lub przypatrujących się „Gwieździe Syberji“ naprzykład. W niedzielę widzieliśmy kobiety płaczące, mężczyzn zapatrzonych, drżących ze wzruszenia. Swoboda słowa przestrasza ich — toż miejsca najbardziej gorące, przechodzą bez braw, ale natomiast wśród największej ciszy. Kniaź Auzelm (grany przez p. Zboińskiego) budził nieopisany entuzjazm.

Dziś wyjechali z Krynicy obaj biskupi, którzy przybyli tu na poświęcenie cerkwi i sekundycje miejscowego proboszcza, witani i żegnani bardzo uroczyście.

Życia towarzyskiego nie ma tu wcale, każdy i każda „depce“ osobno po deptaku — żadnej łączności, zbliżenia. Najlepiej jeszcze chociaż nie najgłośniej, bawią się członkowie tutejszego teatru — trzymając się razem i urządzając wspólnie dalsze lub bliższe wycieczki.

Do jakiego stopnia lud tutejszy jest zdziczały za dowód może posłużyć, iż trzy dni temu wśród kłótni małżeńskiej mąż rzucił żonę trzymającą na ręku dziecko na ziemię, dziecko upadłszy głową na kamień strasznie się pokaleczyło. Czuła matka zerwała się, rzuciła dziecko jak snopek i pogoniła za małżonkiem. Ktoś z przechodzących ledwo uprosił wracających z odpustu aby je z sobą zabrali; byłoby pokrwawione umarło na drodze. Zupełnie inaczej wygląda lud w okolicach Szczawnicy, równie biedny, a może i biedniejszy jak tutaj, znędzniały, żyjący tylko plackiem owsianym i kartoflami, wiele ma bardzo słodyczy i zdaje się być bardzo poczciwym. W karczmach siedzą włościanie, pijaków nie ma, być może, iż nie mają pić za co. W wsiach, przez które szedłem do Krynicy, oryginalnie wygląda zamiast wiechy szynkownej — święty obrazek lub rzeźba — jestto dobry prognostyk.

Obchód złotego wesela. Czytamy w *Tygodniu* piotrkowskim: Rzadkiej uroczystości familijnej doczekał w naszym grodzie czcigodny nestor archeologów polskich p. Kazimierz Stronczyński, wraz z szanowną swą małżonką Klementyną z Będkowskich. Z rzadką tą, powtarzamy, uroczystością familijną, obchodzoną przez sędziwą parę dnia 12go b. m., współczuje niezawodnie wraz z nami i cały ogół tutejszej inteligencji. Pięćdziesiąt lat wspólnego pożycia i gorących uczuć rodzinnych, pięćdziesiąt lat miłości, poważania powszechnego i szacunku, pięćdziesiąt sześć lat wreszcie sumiennej pracy naukowej jubilata dla dobra literatury i kraju, pracy, której dotąd jeszcze poświęca się on z niezmordowaną energią, zaiste, wypadek to wyjątkowy, przykład godny zazdrości!

Sędziwy archeolog urodził się w roku 1809. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie warszawskim, w którym otrzymał stopień magistra filozofji, mianowany został nauczycielem nauk przyrodniczych w szkole wojewódzkiej w Warszawie, przyczem wykładał chemję w szkole rzemieślniczo-niedzielnej. W roku 1831 wszedł do służby Banku polskiego, skąd po trzech latach przeniósł się do heroldji, gdzie od roku 1847 był dyrektorem kancelarji. W roku 1861 został referendarzem stanu, dyrektorem kancelarji komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego, a w roku 1869 członkiem senatu. Od lat wreszcie kilkunastu, jako emeryt mieszka w Piotrkowie.

W latach 1844 — 1853 przewodniczył delegacji wysłanej przez rząd do opisu i zdjęcia rysunków z zabytków starożytności i sztuki znajdujących się w Królestwie Polskiem, którą to pracę uskuteczniwszy, sporządził opis tychże i dostarczył wizerunki wodnemi farbami robione własnoręcznie. Z innych prac wymieniamy: „Rozrywki etnologiczne dla młodzieży“, „Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych“. Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem“, „Statut wiślicki“ litografowany, naśladujący bardzo wiernie rękopism, w archiwum koronnem przechowywany.

Oto kilka z dawniejszych, niezatartych śladów użytecznej działalności jubilata, który i obecnie, pomimo sędziwego wieku, nie ustaje ani na chwilę w swych naukowych badaniach, poświęcając się im z prawdziwem zamiłowaniem. Najświeższym ich owocem — oprócz wydanej w Krakowie „Legendy o św. Jadwidze“ — jest drukujące się w naszym grodzie trzytomowe jego dzieło pt. „Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagellonów“, któregoż część I-sza opuściła już prasę w roku zeszłym. Dzieło to jest niejako uzupełnieniem i dalszem rozwinięciem wydanego w r. 1847, p. t. „Pieniądze Piastów“.

Paweł Morphy, znakomity szachista zmarł w tych dniach w New-Yorku. Urodzony 22go czerwca 1837 w N. Orleanie z rodziców Kreolów, okazywał od dzieciństwa usposobienie do spekulacji i jako 10-letni chłopak pobił sławnego szachistę Loewenthala. W roku 1837 wyszedł jako zwycięzca z wielkiego turnieju Newyorskiego. Zaproszony do Anglji wygrywał tu z Andersenem, Barnesem, Birdem, Hornitzem i Mongrediem. Na kongresach szachistów w Birmingham i Paryżu grał ośm partyj równocześnie. W roku 1857 wrócił Morphy do Ameryki, gdzie został adwokatem, ale i później wygrywał na licznych turniejach pierwsze premje. Od roku 1867 cofnął się w zacisze domowe, a później dostał pomięszania zmysłów.

Niefortunną podróż balonową odbył w Odessie aeronauta Bolikow. Dnia 9go b. m. o godzinie 7ej wieczorem, puścił się balonem „progressus“ w towarzystwie jakiejś odważnej Rosjanki w podróż powietrzną. Balon odrazu zwrócił się w kierunku morza. Około godziny 8. spadł tak nizko, że licznie gromadzeni widzowie mogli z brzegu najdokładniej obserwować, jak balon to nurzał się w wodzie, to wznosił po nad wodę. Trzej studenci w czółnie pospieszyli na ratunek, a za nimi podążył statek parowy z łodziami ratunkowemi. Przybliżywszy się do balonu, odpiął kapitan statku łódź i kazał aeronautom skakać w nią. Dama po chwili była uratowaną, lecz Bolikow, któremu żal było balonu, uchwycił kurczowo linę i krzyczał, żeby ratowano balon. Dopiero jeden z majtków, widząc niebezpieczeństwo, uderzył go wiosłem tak silnie po rękach, że w tej chwili upadł do łodzi, balon zaś uwolniony z ciężaru, niebawem znikł w obłokach.

Desinfekcja. Francuskie dzienniki utrzymują, że kwas karbolowy nie posiada żadnej siły desinfekcyjnej. Według zdania tych dzienników, Niemcy, którzy prawie wyłącznie fabrykację kwasu karbolowego w ręce wzięli, w interesie swego handlu wyśrubowali w opinji skuteczność tego kwasu. Jeden z dzienników podejrzywa nawet pośrednio dra Kocha, że zalecając we Francji kwas karbolowy, działa tylko w interesie spekulantów niemieckich.

Niezwykłe gradobicie. W okolicy Znajmu dnia 11. b. m. szalała okropna burza, zrywająca dachy, drzewa itp. Nagle zamiast spodziewanego deszczu powstał grad tak gęsty, że w jednej chwili wszystkie okoliczne pola opustoszały. Ziemia pokryła się całkowicie gradem, wielkości gołębiego jaja. Po 30 minutach nie było już śladu spodziewanego plonu. Szkodę obliczają — mimo że grad dotknął przestrzeń stosunkowo nie wielką — na 150.000 złr.

Śmiały napad rozbójniczy. Z Serajewa donoszą: Porucznik Culinowicz z 65 pułku piechoty, powracał z wycieczki służbowej w towarzystwie czterech żołnierzy z Trnowa do Krblina. Ledwie wjechali w las, padło z krzaków kilka strzałów, z których jeden ugodził porucznika śmiertelnie, a drugi zranił ciężko jednego żołnierza. Pozostali trzej wziąwszy rannego, cofali się powoli broniąc się równocześnie strzałami. Inny opór był niemożliwy, zważywszy, że z krzaków ukazało się 12 znakomicie uzbrojonych opryszków. Na szczęście patrol wojskowy znajdujący się w pobliżu, usłyszawszy wystrzały pospieszył z pomocą, lecz tymczasowo rozbójnicy uciekli. Podczas walki z cofającymi się żołnierzami, pozostali rabusie obdarli trupa porucznika Culinowicza literalnie do naga.

Cieszyn, 15. lipca. Wczoraj szalała straszna burza z gradem w cieszyńskiem; szkody wielkie, zboże i siana poniszczone, grunta zalane.

Marienbad 15. lipca. W niedzielę odbędzie się tu wielki koncert Antoniego Rubinsteina na rzecz powodzią dotkniętych Polaków w Galicji i Królestwie Polskiem. Przypuszczalny dochód wyniesie przeszło 2.000 złr., mimo, że bilety miejsc numerowanych kosztują 10, 5 i 3 złr. Wszystkie bilety dotąd bądź zakupione, bądź zamówione.

Czynownictwo rosyjskie. *Gil Blas* petersburski, ks. Meszczerskij, tak ilustruje w „Grażdauinie“, obecny sezon ogórkowy w świecie urzędowym. W Petersburgu sezon letni dla ludzi i spraw rządowych wyraża się tem, że zamiast ministra, znajduje się towarzysz jego, zamiast dyrektora departamentu — wice dyrektor, zamiast naczelnika wydziału — starszy z naczelników „stołu“. Robota tymczasem wciąż ta sama, jakkolwiek ten, kto biega lub chodzi za sprawami, może zauważyć pewien odcień w zmianie charakteru przy załatwianiu spraw. Naprzykład: w jednem ministerstwie mówią interesantowi: „Spiesz się pan, póki minister nie wróci“, co znaczy, że charakter załatwiania spraw jest łagodniejszy; w drugim przeciwnie, powiadają: „Poczekaj pan, jak minister przyjedzie, wtedy puścimy sprawę pańską“ — to znaczy, że charakter załatwienia spraw przy towarzyszu jest trudniejszy. A czasem i tak oto bywa: widziałem jednego pana, który ledwie nie płakał z rozpaczy; cóż się stało? pytam. „Zlituj się pan — powiada nieszczęśliwy, — minister obiecał i wyjechał, a towarzysz ego został — i odmówił. Położenie fatalne.

Samobójstwo przed ślubem. Zeszłego wtorku odegrała się w Dublinie następująca tragedja miłośna. Przed trzema miesiącami wprowadził się do domu niejakiego English'a, niejaki hrabia Z. Żyjąc w najlepszych stosunkach, przy nader ujmującej powierzchowności, pozyskał sobie serce córki English'a, tak że już po 3 miesiącach prosił o jej rękę. Niektórzy z krewnych nie mieli jakoś zaufania do rzekomego niemieckiego hrabiego i sprzeciwiali się związkowi. Rodzice jednak przyjęli propozycję i oznaczyli dzień ślubu na środę. Tymczasowo we wtorek dostał ojciec narzeczonej list spotwarzający narzeczonego i cofnął zezwolenie. Hrabia Z. udał się do swego pokoju szepnąwszy po drodze pannie English, żeby za chwilę do niego weszła. Ledwie jednak dziewczyna odchyliła drzwi, hrabia Z. strzelił do niej z rewolweru, a następnie drugim strzałem roztrzaskał sobie skroń. Strzał wymierzony na pannę English chybił, hrabia Z. zaś wkrótce zakończył życie. Dotychczas nawet niewiadomo kim on właściwie był.

W skutek spożycia beladony postradało w Papa troje dzieci zmysły, i znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Rodzice wyszedłszy w pole zostawili troje dziewcząt, z których najstarsza liczyła lat 10 w domu. Dzieciom się przykrzyło, więc poszły do pobliskiego lasu na przechadzkę. Napotkawszy pięknie i smacznie wyglądające jagody zjadły ile się dało. Po chwili przypadkowo przejeżdżający lekarz, spostrzegł je z wszystkiemi oznakami szaleństwa i odwiózł do wsi. Nie ma prawie nadziei uratowania tych ofiar niedbalstwa rodzicielskiego.

Turniury damskie. P. Bolesław Prus pisze w kronice tygodniowej *Kurjera warszawskiego*:.... Nawiedziła nas inna francuska epidemja, mianowicie — turniury. Jest to sprzęt, za pomocą którego, jak wiadomo, płeć piękna usiłuje poprawić dzieła przyrody, wieszając coś podobnego do fotelu, w okolicach przeznaczonych na ciągłe stosunki z krzesłem.

Oto przyczynek do sprawy emancypacji kobiet! Rodzaj męzki jest przecież bardzo ograniczony, o tem nie ma dwu zdań. Gdyby jednak mężczyzna umieścił sobie, pod pozorem wyrównania wdzięków, jakąś klatkę na krzyżu, nietylko nie naśladowaliby go inni, lecz przeciwnie, ogłoszony za warjata, on sam musiałby czemprędzej wyrzec się podobnej ozdoby.

Z damami jest całkiem inaczej. Lada kokotka paryzka, dla ukrycia jakiegoś defektu, czy może sporadycznej zmiany form, nakłada turniurę i — w tej chwili naśladuje ją kilkadziesiąt miljonów kobiet, nie dotkniętych żadnym defektem i nie mających nic do ukrywania. A gdy się spytasz której: po co pani dopuszcza się takich szkaradzieństw? odpowiada: nie mogę robić inaczej!...

Nie możesz aniołku?

No — więc powiem pani sekret: kobiety dopiero wówczas zostaną dopuszczone do głosowania i urzędów, gdy potrafią oprzeć się chorobliwym podmuchom mody. Tymczasem muszą być niewolnicami rodzaju męzkiego, bo niewola jest ich żywiołem, bo gdy są swobodniej traktowane przez ojców, mężów i braci, wówczas poddają się tyranji krawców i fryzjerów. One koniecznie chcą, ażeby ktoś narzucał im prawa, a więc same do tworzenia ich nie są zdolne.

Jakże strasznie świat by wyglądał, gdybyśmy do głupstw i zbrodni popełnionych w prawodawstwie przez rodzaj męzki, dołożyli jeszcze skutki — idealności kobiecej.

Co półroku zmieniałyby się ustawy; mielibyśmy kodeks cywilny obcisły lub odęty, kodeks kryminalny gładki lub z falbanami, konstytucje z kokardą albo z turniurą, parlamentaryzm koloru śmietanki albo zgniłego siana i tak dalej... Boże! zachowajże nas od podobnych nieszczęść...

Petersburg, 12. lipca. Z Czugajewa donoszą gazetom tutejszym, że tamże podczas manewrów całej artylerji, konsystującej w gubernji Charkowskiej i sąsiednich skradziono moździerz armatni porządnej wagi. Gorliwa rewizja, zarządzona niezwłocznie, nie zdołała wykryć sprawcy; ogólnie przypuszczają, że moździerz został wywieziony telegą do Charkowa, zanim się manewry skończyły.

Uczone komitety w Syberji zasiadają, podobnie, jak i z tej strony Uralu, gubernialne komitety statystyczne, posiadające w swoim łonie „uczonych" sekretarzów, powołanych do wydawania roczników gubernialnych „pamiatnych knižek". W tomskim roczniku tego rodzaju, pismo „Wost. Obozr." znalazło następującą naukowo-urzędową charakterystykę cyganów. „Wyraz twarzy mężczyzn nosi na sobie piętno zuchwałości. Oczy zaś kobiet, a szczególnie młodych, pałają ogniem nieposkromionej namiętności, a zarazem pełne są niewysłowionej pieszczotliwości, tak, iż pociągającemu czarowi wdzięków pięknej cyganki oprzeć się niekiedy, nie może nawet poważny (solidny) człowiek. Styl, jak na oficjalno-uczone sprawozdanie bardzo poetyczny, zachodzi tylko pytanie, kogo autor „Pamiatnej knižki" uważa za człowieka „solidnego", czy tylko członków komitetu statystycznego, czy też i takich dygnitarzy, jak stanowyj prystaw, sprawnik i t. d. Czy i ci także nie umieją się oprzeć „niewysłowionej pieszczotliwości" cyganek?

Raport policyjny. Skradziono: Panu Janowi P. ul. Grodecka l. 32 z wozu bieliznę z lit. J. P. i większą fotografię przedstawiającą grupę kolegów Pani S. T. ulica Żółkiewska l. 47 złotą broszkę. Panu R. B. ul. Kamińskiego l. 1 złotą broszkę dętą. Panu M. Wolf ze Starej-soli z woza płaszcz popielaty damski, suknię tybetową niebieską.

Zakwestjonowano: u M. Barowskiego 2 pary złotych kólczyków, broszkę, szpinkę, 4 pierścienie i broszkę ze srebra chińskiego,

Znaleziono: 4 klucze, książeczkę wkładkową krawca Józefa Antosiewicza.

Zgubiono: Notatki z wekslem na 115 zł. wystawionym przez p. Fr, Małą torebkę z kwotą 74 zł.

Korespondencja Administracji. *Panu S. K.* na Łyczakowie. Sprzedaż *Kurjera* po trafikach dotychczas jest zabronioną, przeto najdogodniej jest prenumerować miesięcznie z przesyłką pocztową.

Panu B. Z. Drobne doniesienia nie przenoszące 6 wierszy, umieszczają się trzykrotnie po 20 centów za każdorazowe ogłoszenie.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatralja. Sara Bernhardt nie podobała się w roli lady Macbeth. Krytyka angielska twierdzi, że zamiast obudzania w mężu ambicji, stara się ona nakłonić go do zbrodni umizgiem i zmysłowością.

— Krystyna Nilson opuszcza scenę i chce się oddać nadal tylko nauczaniu śpiewu. — Pawła Heysego: „Śmierć Don Juana" i tragedja jednoaktowa „Dług honorowy", przedstawione będą w jesieni w teatrze frankfurckim. — Ernest Gye, impressario włoskiej opery w Coventgarden, ma zostać na przyszły sezon dyrektorem opery włoskiej w newyorskiem Metropolitanopernhouse. Jako primadonny zaangażowane są panie Albani, Nilson(!) i Kochańska.

Poezje Pinkusa Stejnerkopfa. Pod takim tytułem, a własnym nakładem, w tych czasach jeden z utalentowanych rymotworców warszawskich wydaje zbiorek poezji, osnutych na tematach zaczerpniętych z biblji i talmudu.

Będą tam rzeczy elegijnego harakteru, bajeczki, utwory satyryczne, ale wszystko zakrojem obywatelskim i bez jakiejbądź szykany na współwyznawców fikcyjnego autora, którego imię tytuł książki ozdabia.

Materjały do historji polskiej. „Tygodn. Illustr." zwraca uwagę historyków polskich na nową publikację Towarzystwa historycznego w Petersburgu, która niebawem opuści prasę, pod redakcją Dubrowina. Będzie to zbiór pamiętników do historji polskiej z lat 1783—95, pisanych przez Bułhakowa i Zubowa, oraz materjałów do dziejów powstania Kościuszki.

Humorystyka.

Z Kolców.

W cukierni.

— Panie, albo się pan przesiądź, albo nie czytaj przy mnie francuskiej ilustracji.

— A to dla czego?

— Jeszcze się pan pytasz? Cholera we Francji i pan masz odwagę dotykać się tamtejszych gazet?

Jeszcze a propos cholery.

— Boisz się cholery?

— Okropnie!

— Zapewne zachowujesz już pewne środki ostrożności?

— Naturalnie! Od tygodnia piję codzień dziesięć kieliszków więcej jak dawniej.

Przewidujący ojciec.

— Mój sąsiedzie, ile razy tu jestem, zawsze twój synalek strzela do celu?

— Mój panie Antoni, wypędzili go ze szkół bo się nic nie uczył, niechże się strzelać nauczy, to przynajmniej każdy się będzie bał powiedzieć mu że głupi.

Na letniem mieszkaniu.

— Panie Wincenty, a co tam dobrodziej robisz na wierzchu dachu?

— Zakładam barometr, panie dobrodzieju.

— A po cóż tak wysoko?

— Optyk mi powiedział, że im wyżej barometr, tem piękniejsza pogoda.

Z Kurjera świątecznego.

Paweł. Co ten X. tak wygląda, jak gdyby był połamany?

Gawel. Podobno kocha się w akrobatce.

Woźny pewnej instytucji prywatnej, oddalony został ze służby za to, że kogut jego chodził sobie za pan brat z kurą pani dyrektorowej.

Pewien ktoś, chcąc popróbować szczęścia, wybrał się przez Łomżę, Warszawę, Wiedeń do Monaco. Niestety! w Łomży już zgrał się do nitki i już nie pojechał do Monaco.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń** 16 lipca. Cesarz austrjacki zjedzie się z Wilhelmem niemieckim d. 5 sierpnia w Gastein, dokąd oboje cesarstwo przybędzie onego dnia z Ischlu. Cesarz Wilhelm przybył do Gastein wczoraj.

(J) **Wiedeń** 16 lipca. Proces Stellmachera (już skazanego) i Kammerera bierze nowy obrót. Z najświeższych dochodzeń wynika dowodnie wina obu w morderstwie Eiserta (właściciela kantoru wekslarskiego na Mariahilf) i w zamachach rabunkowych na bankierów w Strassburgu i Stuttgardzie. Sędzia śledczy Adamek przesłuchiwał onegdaj kilka osób ze Strassburga, i konfrontował je ze Stellmacherem.

Wiedeń, 16go lipca. Minister wojny, jenerał Bylandt rozpoczął dziś urlop 6-tygodniowy.

Reprezentant Austrji na konferencji londyńskiej otrzymał od Kalnokyego instrukcję, aby zaproponował użycie międzynarodowych środków przeciw zawleczeniu cholery z Indyj przez kanał Suezki.

Marsylja, 16go lipca. Ostatniej doby zmarło tu 69 w Tulonie 20 osób na cholerę, pomiędzy temi dwóch wyższych urzędników policyjnych; w Nimes zdarzył się jeden wypadek cholery.

Berlin, 16go lipca. Tłómaczenie ambasadora francuskiego, z powodu awantur z chorągwią niemiecką w Paryżu, nie zadowoliło nikogo. Dzienniki gwałtownie domagają się satysfakcji.

Wiadomości polityczne.

Lwów, 16. lipca. Wydział powiatowy Podhajecki oblicza szkody zrządzone powodzią na drogach powiatowych i gminnych na 3080 zł.; Łańcucki na 10.520 zł.; Kołomyjski na 1433 zł.

Wydział powiatowy Staromiejski prosił dopiero Wydział krajowy o wydelegowanie na miejsce inżyniera krajowego, którybyzajął się zebraniem dat w sprawie uszkodzeń. Do czynności tej delegował Wydział krajowy inżyniera okręgowego w Jarosławiu.

Namiestnictwo wysłało dla spółki wodnej w Dąbrowie 3000 zł., dla spółki Zabrudzkiej w Tarnowie 2000 zł. na budowle ochronne.

Warszawa, 13, lipca Czytamy w korespondencji warsz. *Dz. Pozn.* W nocy z czwartku na piątek odbyły się w Warszawie aresztowania nihilistów. W sieci żandarmów wpadli sami Rosjanie, mianowicie kilku urzędników i studentów uniwersytetu. W liczbie aresztowanych znajduje się sędzia pokoju Bardowskij. Oto więc, gdzie źródło i szkoła socjalizmu w Polsce! Zdaje się, że ostatni połów nihilistyczny w Warszawie nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości.

Do *Kurjera pozn.* zaś donoszą: „Z pomiędzy nich najciekawszem jest aresztowanie jednego z tutejszych sędziów pokoju, Rosjanina, Bardowskiego. Dokonano u niego w mieszkaniu rewizji i znaleziono podobno rozmaite kompromitujące go listy, dowodzące stosunków jego ze stronnictwem przewrotu. Mówią, że między innemi zabrano także szyfrowaną korespondencją i klucz do niej, oraz rozmaite odezwy i proklamacje. Aresztowanego przewieziono natychmiast do cytadeli. Jednocześnie też odbyły się podobne rewizje u wielu studentów. Mówią o kilkunastu — czego stanowczo nie twierdzę, bo przy tajemnicy, jaką u nas zawsze są otoczone podobne rzeczy, opierać się mogę tylko na pogłoskach, na tem, co jedni drugim szeptem do ucha powiadają".

Wiedeń 16 lipca. Wspólny minister skarbu Kallay zdawszy cesarzowi w Ischl sprawę z ostatniej podróży inspekcyjnej po Bośnji i Hercegowinie wziął urlop 14-dniowy i udał się do Balaton-Füred.

Z Zagrzebia piszą: Po otwarciu posiedzenia 13 b. m. wnosi Kumenar, aby wyrazić prezydjum naganę za zwołanie posiedzenia na niedzielę, w czem popierają go inni mowcy. Wojnowicz wskazuje na przykład inne parlamenta, obradujące w niedzielę, poczem Kurozowicz woła: „Czyście chrześcijanie? Wstydźcie się!“ Kilku posłów chce uspokoić wzburzenie, ale z lewicy krzyczą: „Ateiści, sprzedane dusze!“ Slipcewicz woła wskazując na Kutuzowicza: „Precz z tym zbójcą (tolvaj)!“ Powstaje wrzawa w sali wśród której prawica krzyczy: „Precz z nim!“ na co Kotuzowicz odpowiada: „Pójdźcie i spróbujcie mnie wyrzucić!“ Obok niego staje Tuszkan: „Kto chce się zaczepić, proszę!“ W sali panuje kanikularne gorąco, nie dziw więc, że posłowie zaczynają szaleć.

Dnia 8 sierpnia rozpoczną się wielkie manewry pod Krakowem.

Galicyjska nowella szkolna, zgodnie z wnioskiem rady ministrów, nie uzyskała sankcji cesarskiej z powodu zawartych w niej kilku sprzeczności i orzeczeń nie dających się przeprowadzić.

Baron Lilienau został mianowany dyrektorem administracyjnym, Bischof dyrektorem budowli, a Osermayer dyrektorem ruchu przy generalnej dyrekcji kolei skarbowych. Wszystkim trzem nadano tytuł i rangę radców dworu. Kłosowski został mianowany naczelnikiem dyrekcji ruchu we Lwowie, a Kuhn w Krakowie.

Z powodu nominacji na prezydenta Rady kolei państwowych, otrzymał Czedik wielki krzyż orderu Leopolda. Radca dworu Wittek z ministerjum handlu, otrzymał kawalerski krzyż orderu Leopolda.

Pol. Cor. zdaje sprawę z rozmowy jednego z przyjaciół swych z dyplomatą tureckim (Essad-baszą) o konferencji. Dyplomata oświadczył, że Turcja tylko ze względu na Europę wzięła udział w konferencji, chociaż oprócz haraczu nie ma interesu żadnego w kwestji finansów egipskich. Obesłała ona konferencję z zastrzeżeniem i otrzymała co do zwierzchnictwa sułtana i haraczu od Anglji wystarczające przyrzeczenia. Porta jest i dziś gotową do wysłania wojsk okupacyjnych, co by było oszczędnością dla Egiptu bo żołnierz turecki kosztuje ledwie połowę tego co angielski. Przyjmuje ona nawet mięszaną okupację. Zneutralizować Egipt znaczyłoby naruszyć prawa zwierzchnicze sułtana; kwestja ta nie jest na czasie. Neutralizacja ta leży w interesie wszystkich, ale neutralizacja Bosforu i Dardanelów przyniosłaby korzyść tylko Rosji. Zresztą neutralizacja Bosforu byłaby neutralizacją Stambułu.

Poseł austrjacki na konferencji londyńskiej otrzymał od ministerstwa spraw zagranicznych zlecenie, aby zwrócił uwagę mocarstw europejskich na sanitarne stosunki w Egipcie, i zaproponował międzynarodowe zarządzenia dla przeszkodzenia zawlekaniu cholery z Indyj przez kanał Suezki i Egipt.

Do sejmu szląskiego wybrani zostali z wiejskiego okręgu wyborczego Cieszyn-Frysztat-Jabłonków: ks. Ignacy Świeży, profesor gimnazjalny w Cieszynie 110 głosami, i pan Paweł Kania, wójt w Orłowej, 107 głosami. Kandydat centralistyczny Bukowsky otrzymał tylko 22 głosów.

Rjeka 15. lipca. Pod dowództwem kontradmirała Pittnera poczęły się o godzinie 8 manewry eskadry austrjackiej, trwały do godziny 11 i wypadły świetnie. Były najpierw taktyczne manewry w zwartym froncie, a następnie w dwóch przeciwnych oddziałach z ślepemi nabojami.

Berlin 16 lipca. Frankfurcka izba handlowa wykazała, że co najmniej 15 miljonów funtów 4% unifikowanego długu egipskiego jest w posiadaniu Niemców. Prawdopodobnem jest, że Niemcy nie przyjmą dla tego bez zmiany projektu Anglji co do redukcji procentów.

Japoński minister wojny Ayama przybył tu z 6 oficerami celem zwidzenia zakładów wojskowych.

Nordd. Allg. przeczy twierdzeniu *Figara*, jakoby niemiecki poseł w Pekinie v. Brandt połączył wszystkich obcych reprezentantów w ligę antifrancuską. Brandt wziął w roku 1883 urlop jednoroczny i następnie wrócił najkrótszą drogą do Pekinu, a ani on ani inni posłowie nie mieli powodu intrygować przeciw ugodzie chińsko-francuskiej.

Ambasador francuski z polecenia swego rządu wyraził ubolewanie z powodu zerwania wczoraj w Paryżu chorągwi niemieckich. Ponieważ wszystko odbyło się nader szybko, policja nie mogła temu przeszkodzić.

Londyn 16 lipca. Widoki konferencji londyńskiej są bardzo niepomyślne. Francja nie chce zgodzić się na redukcję procentów od długu egipskiego.

Biuro Reutera donosi z Aden: Tutejszy rezydent angielski udał się z dwiema łodziami kanonierskiemi do Berberu, aby tamtejszy port zająć w posiadanie Anglji.

Stambuł 14. lipca. Turcja w okólniku do posłów zagranicznych zażądała zamknięcia cudzoziemskich urzędów pocztowych, ponieważ ze swojej strony zarządziła wszystko, żeby międzynarodowa służba pocztowa regularnie funkcjonowała.

Petersburg 16 lipca. *Kawkaz* dowodzi, że obsadzenie Merwu nie jest niebezpiecznem dla Anglji i nie czyni koniecznem zajęcie Afganistanu przez Anglję. Środek ten nader kosztowny wzmógł by tylko nienawiść środkowoazjatyckich ludów do Anglji, któreby szukały wtedy opieki Rosji.

Minister skarbu przyjął Muranowicza, reprezentanta rozmaitych towarzystw bułgarskich i przyrzekł mu pomoc swoją około podniesienia dobrobytu Bułgarji.

W roku 1885 założona zostanie pierwsza naukowa statystyka ludności, na które ministerstwo spraw wewnętrznych ofiarowało 3 miljony kredytu.

Tutejsze „Słowiańskie towarzystwo dobroczynności“ weszło do Synodu z projektem uczczenia tysiącletniej rocznicy śmierci apostoła słowian św. Metodego, przypadającej 6 kwietnia 1885 roku. *Praw. Wiest.* ogłasza ukaz synodu, w którym ten, przychylając się do projektu towarzystwa, postanawia uczcić ten dzień pamiętny: nabożeństwami we wszystkich cerkwiach i klasztorach Rosji, naukami zastosowanemi do tej okoliczności, uwolnieniem od lekcji wychowańców wszystkich duchowno-naukowych zakładów i rozdawaniem wśród ludu życiorysów św. Cyryla i Metodego, mających być ułożonemi z rozporządzenia włościańskiego towarzystwa dobroczynności.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 15go lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, ruch i obrót były słabe, dowóz mały. Z zagranicznych kupców żadnego nie było na targu. Ceny wszystkich produktów uległy dość znacznemu spadkowi.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·25 do 10·15 złr.; czerwoną od 9.30 do 10·35 złr.; białą od 9·75 do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·80 złr.; poślednie od 8·25 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 7·75 do 8·25 złr.; pośledni od 7·75 do 8·25 złr.; owies od 9.— do 9·50 złr.; groch od 9·50 do 12·— złr.; fasolę od 10·50 do 13·— złr.; kukurudzę od 7·50 do 7·80 złr.; proso od 6·75 do 7·90 złr. jagły od 12·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 11·25 do 12·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od 7·30 do 7·75 złr.

Telegramy targowe z dn. 13. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.75—29.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·33—9·35 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 168·— m., żyto — m., okowita 49·50 m., olej rzepakowy 53·60 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo —·— franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 16go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. Newy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 16 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 300 zł. m. k. . .	279 50	282 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	286 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 50
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ w. a.	97 75	98 75
„ „ „ 5 „ 10 proc . .	99 65	100 65
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich . . .	59 30	60 00

Wiedeń dnia 16. lipca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 80	99 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	302 40	108 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	108 50	104 30
Unionbank za 100 zł.	105 25	103 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	281 —	291 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	238 50	145 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	147 10	144 60
Akcje kolei państwowej	177 —	176 57
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	318 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	163 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	126 —
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	185 —	101 25
Cisańskie losy	115 —	114 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 20	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 30	91 05
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 70	122 25
Rosyjski rubel papierowy	1 2225	1 22½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 75	115 25
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 16. lipca 1884. (godz. 5 m. 10 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	300 30
Akcje kolei Karola Ludwika	278 25	278 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 67
Usposobienie: silne		
Berlin, d. 16 lipca 1884. (godz. 5 m. 50 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 85	204 90
Akcje austr. kredytowe	507 50	506 —
Akcje kolei Karola Ludwika	246 —	244 50
Austrjackie banknoty	116 20	167 70

Dyspozycja obiadowa

na piątek 18. lipca.

Obiad droższy. Zupa cytrynowa na podrobiach z kaczek z kaszą perłową. Ozór z szarym sosem. Groszek zielony z parzonemi ciastkami. Szarlotka z jagód.

Obiad tańszy. Zupa z wiszni z kluskami półfrancuskiemi. Sztufada obłożona kartofelkami i sałata z oliwą.

Przyjechali d. 16. lipca 1884.

Hotel ŻORZA. F. hr. Potulicki z Glinian, G. Rulikowski z królestwa Polsk., M. Komarnicki z Florpina, W. Kęplicz z Kapuściniec, F. Liszka z Węgier, A. Münter z Waniowa, J. Fromel z Pawłosiowa

Hotel LANGA: N. Prokurator z Wiednia, K. Riss, R. Klohss i Sawik z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Sokulski z Moskwy, J. Konopka z Brnia, A. Kukiel z Dąbrowy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Zbiegł Charcik maści migdałowej. Łapki ma białe, na karku białą łatkę, markę na niebieskiej wstążce oznaczoną l. 1228. Ktoby go odprowadził lub dał o nim wiadomość do stróża domu l. 7a, przy ulicy Zygmuntowskiej otrzyma nagrodę. [775]

W mleczarni lwowskiej przy ul. Zielonej l. 19 odbędzie się w dniach 18 i 25 lipca. 1884 każdą razą o godz. 10 rano publiczna przymusowa sprzedaż urządzeń fabrycznych i maszyn do mlecznego gospodarstwa potrzebnych. (780]

Posady i zatrudnienia.

Ekspedytorka pocztowa znajdzie zaraz umieszczenie. Bliższa wiadomość w c. k. urzędzie pocztowym we Frysztaku. (776)

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje natychmiast umieszczenia lub Administracji. Oferty proszę „Administrator" Szczucerowi koło Brodów. [773)

Poszukuje się nauczyciela na dłuższy czas do 1 chłopca ze szkół ludowych do Królestwa. Bliższa wiadomość pod adresem P. Kopaczyński w Namiestnictwie, Departament VIII/3c między godz. 9 a 1. [777]

Młoda Polka posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki robótki i początki ruskiego, szuka posady od 15 sierpnia jako towarzyszka lub nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem J.P. w Zielonej poczta Grymałów. [783]

Słuchacz holitechniki szuka zajęcia na czas wakacyj na wsi lub w mieście, bądź to jako nauczyciel domowy, bądź jako rysownik, geometra lub przy prowadzeniu budowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera" lit. A. B. [784]

Uczeń z 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyj przez czas wakacji dla uczni z niższych klas gimnazjalnych — w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera". (785)

Kupno i sprzedaż.

Kto sobie życzy mieć małą willę z gródkiem na zdrowem i przyjemnem przedmieściu miasta Lwowa, zamierną cenę, niech się zgłosi do : A. K. właściciela realności l. 8b przy ul. św. Zofii. (779)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kwalerski z przedpokojem przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [751)

2 pokoje frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia ul Sapiehy l. 5. [naprzeciw M. Magdaleny]. [772)

2 pokoje w ogródku zaraz do wynajęcia i stajnie. — Ulica Ochronek Nr. 8 (744)

2 umeblowane frontowe pokoje z wiktem domowym przy ulicy Brygidzkiej l. 1 w parterze na lewo. [767]

2 i 3 pokoje zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (778)

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I piętrze l. 11 A., pl. Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. [654]

Letnie pomieszkania w Hołosku wielkiem zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w handlu Wgo P. St. Markiewicza we Lwowie. [782]

W Stryju natychmiast do wynajęcia letnie pomieszkanie 4 pokoje i kuchnia]. Bliższa wiadomość: Dr. Link w Stryju. [735]

Przy ul. Kleparowskiej l. 25, w ogrodzie willi Kortumówka jest mały domek, w którym mieszczą się 2 bardzo przyzwoite pokoiki, kuchnia i komórka w tej chwili na sezon letni lub na cały rok do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dzierżawczyni wyżej wymienionej willi. (764]

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu], **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica; w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia.** [597]

Pokój umeblowany z wiktem domowym, osobnem wejściem przy ulicy Brygidzkiej Nr. 1 w parterze na lewo. (766)

Sklep narożny od ul. Akademickiej i placu Marjackiego w hotelu Żorza jest z dniem 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela właściciel hotelu. (781)

Pomieszkanie składające się 4 pokoi, kuchni wraz z piwnicą strychem jest w domu pod l. 5 przy ulicy Kościelnej na I. piętrze od 1. sierp. 1884 do najęcia. [48(

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".